

Tadeusz M. SIEROTOWICZ SJ

## O KRYZYSIE W FILOZOFII NAUKI

- Alina Motycka, *Ideal Racjonalności. Szkice o filozoficznych rozdrożach nauki*, Ossolineum, Wrocław 1986, ss. 363, cena 470 zł.

Omawiana książka jest zbiorem artykułów i rozpraw drukowanych w polskich i zagranicznych czasopismach filozoficznych. Jednak nie jest to zbiór prac przypadkowo zebranych i nie powiązanych ze sobą. Posiada on bowiem wyraźnie zarysowaną tezę przewodnią, wedle której: „rzekomy bujny rozkwit współczesnej filozofii nauki jest w rzeczy samej tylko ilościowym mnożeniem wadliwych ujęć, wspólnie omijających istotny problem do rozwiązania, postawiony filozoficznej refleksji przez naukę dwudziestowieczną, problem, którego nie są w mocy rozwiązać zmieniające się w tej refleksji mody i nastawienia na nowinki sprowadzające ją jedynie na tory boczne, a oddalające od istotnego problemu” (s. 6).

Szczególnie ważkie wydają się rozważania Autorki, dotyczące kryzysu współczesnej filozofii nauki, rozważania tym ciekawsze, iż prowadzone niejako na tle wielu szczegółowych problemów, w których — zdaniem Autorki — dostrzec można kryzysowe objawy współczesnej, filozoficznej refleksji nad nauką. Prześledźmy kilka wątków tych rozważań.

Analizując pojęcie racjonalności, łatwo zauważyć jego wieloznaczność. By jasno wyrazić tę wieloznaczność i jednocześnie jakby umiejscowić jeden z objawów kryzysu filozofii nauki Autorka przypomina dwa sensy racjonalności: epistemologiczny (filozoficzne pojmowanie racjonalności) i metodologiczny. Ten pierwszy sens dotyczy treści poznania, twierdzeń nauki — i związany jest „ściśle z rozumieniem poznania jako osiągania prawdy, poznawczych treści intelektualnych intersubiektywnie sprawdzalnych oraz kontrolowalnych” (s. 19).

---

\*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

Sens metodologiczny zaś dotyczy racjonalności działania naukowców, która ma zapewniać racjonalność samej nauki. Wiele współczesnych, filozoficznych koncepcji nauki ogranicza się tylko do drugiego sensu racjonalności, co w efekcie „otwiera furtkę dla problemów, które skądinąd są ważne i istotne dla metodologa (a wiele z nich dziś potrzebuje podjęcia od nowa), ale które nie muszą się wiązać i nie wiążą się filozoficznym pojmowaniem racjonalności” (s. 23). Nie trzeba dodawać, że takie zawężenie nie może być obojętne dla wyników analiz racjonalności nauki.

Idąc dalej tym tropem Autorka zauważa, iż analiza terminu „racjonalność”, ujawniająca wielość jego sensów podstawowych, prowadzi do konstatacji, iż wiele błędów logicznych i niewłaściwie skierowanych badań, związanych z tym pojęciem dałoby się uniknąć, gdyby w jego miejsce wprowadzić inne wyrażenia, jak np. „prawdziwość”, „celowość”, „naukowość” itp. Słowem, Autorka uzasadnia tezę, iż „racjonalność jest zbędnym pojęciem filozoficznym i że nic nie tracąc na treści — zyskać można wiele: w tym przypadku na przejrzystości, na jasności myśli, jeśli termin „racjonalność” wyeliminuje się z języka filozofii, a zwłaszcza filozofii nauki, pozostawiając go historii filozofii, gdzie mieni się pełną gamą historycznych odcieni i językowi potocznemu, gdzie obecne panoszenie się tego słówka ma w sobie coś ze skandalu” (ss. 27–28).

Czy takie stanowisko jest słuszne? Wielokrotnie cytowany przez Autorkę Ajdukiewicz<sup>1</sup> widzi w racjonalizmie (lub w antyracjonalizmie) swoistą samoobronę przed różnego typu prorokami, głoszącymi „objawienia”, które często są wytworem chorobliwej wyobraźni i w prostej linii prowadzą do różnych form totalitaryzmu. Racjonalizm, by mógł działać jako swoista obrona „przed nonsensem i fałszem”<sup>2</sup>, musi mieć cechy poznania komunikowalnego i kontrolowalnego intersubiektywnie. Wszystkie te cechy i funkcje racjonalizmu nazwać można — zależnie od kontekstu — „logicznością”, „prawdą” czy „celowością”, ale te „zastępcze” terminy nie oddają tego, co chyba zasadnicze w posiewie racjonalizmu, a co tak gruntownie analizował K. R. Popper w 24. rozdziale *Spoleczeństwa otwartego*, gdzie m. in. pisze, że musimy wybierać między racjonalizmem i irracjonalizmem, a jest to wybór o znaczeniu etycznym<sup>3</sup>. Wybór racjonalizmu jest decyzją poddania własnych poglądów i teorii pod gruntowną krytykę i łączy się z gotowością do zmiany własnego

<sup>1</sup>K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Warszawa 1949, Czytelnik.

<sup>2</sup>Op. cit., s. 74.

<sup>3</sup>Zob. K. R. Popper, *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 2, Warszawa 1987, *Krytyka*, s. 176, 177.

stanowiska, jeżeli okaże się niesłuszne, według sformułowanego przez Poppera *adagium*: „I may be wrong and you may be right, and by an effort, we may get nearer to the truth”<sup>4</sup>.

Tak rozumiana racjonalność jest — jak sądzę — bardziej podstawową opcją niż „logiczność”, „celowość” itp. i nie można zrezygnować z niej tak łatwo, jak sugeruje to Autorka, ograniczając jednocześnie użycie terminu „racjonalność” tylko do historii filozofii i języka potocznego. Dodać tu jeszcze należy, iż proponowane przez Autorkę terminy „zastępcze” same wymagały bliższego określenia, jak choćby „celowość”.

Powyzsze uwagi nie umniejszają znaczenia rozważań Autorki, wskazujących na wieloznaczność związaną z terminem „racjonalność” oraz na wynikające stąd trudności.

Metodologiczna refleksja nad nauką (przechodzę teraz do innego nurtu zagadnień rozważanych przez Autorkę) jest niezbędna. Na potwierdzenie tego formułowania przytoczyć można wiele dobrze znanych argumentów, jak np. potrzeba refleksji nad założeniami nauki, nad jej samoświadomością czy jej relacją do filozofii. Metodologia „obciążona jest obowiązkiem służby ideologicznej wobec nauki” (s. 74). Obecnie jednak metodologia nie pełni tej funkcji tak, jak się od niej oczekuje. Często natomiast pojmuje się metodologię jako swoistego „podpowiadacza” (sformułowanie autorki), który ma naukowcowi podpowiadać, jak ma się zachowywać w konkretnych sytuacjach badawczych. Trudno się nie zgodzić z krytyką takiego ujęcia metodologii, zwłaszcza jeżeli ma się świadomość, iż „metodologia nie jest tylko logiką i nie ogranicza się jedynie do pustych schematów formalnych, lecz zawiera określone treści, a te mogą być różne [...] metodologia z góry przesądza o pewnych wynikach badań, gdyż eliminuje pewne możliwości, a inne zaś dopuszcza. Dokonuje wyboru niejako odgórnie, a więc niesie pewne wartości i ich hierarchię. Pełni zatem funkcje etyczne wobec postępowania naukowego, a więc wobec poznania” (s. 75).

Jak to już zaznaczyłem wcześniej, teza Autorki o kryzysie współczesnej filozofii nauki najpełniej rozbrzmiewa w rozdziale 6, gdzie Autorka analizuje koncepcje Poppera i Kuhna, dotyczące rywalizacji dwóch teorii naukowych. Chcę zaproponować teraz dłuższy fragment tego rozdziału, by pokazać linię rozumowania Autorki:

„Wszystkie kryzysowe koncepcje nauki oparte są [...] na błędnym kole, gdyż na poziomie epistemologicznych założeń nie posiadają takiego opisu

---

<sup>4</sup> „[...] ja mogę się mylić, ty możesz mieć rację i wspólnym wysiłkiem możemy zbliżyć się do prawdy [...]”. Zob. K. R. Popper, op. cit., s. 170.

sytuacji  $T_1 - T_2$  [tak określa Autorka sytuację rywalizacji dwóch teorii naukowych — przyp. mój], który wskazywałby na wybór środków opisu tej sytuacji na gruncie samej koncepcji nauki. Wybór ten dokonywany jest na mocy dowolnie przyjętych pozaepistemologicznych założeń (niejako *ad hoc*), jest więc dowolny i wyznacza odpowiednio taki opis (np. logiczny, rozmaicie historyczny, kulturowy itp.). W świetle naszej analizy staje się jednak jasne, iż błąd filozofa nauki — Poppera nie leży w tym, że np. sformułował ponadhistoryczne standardy racjonalności nauki (a co mu się głównie zarzuca w atmosferze panującego kryzysu), natomiast Kuhn np. sprowadził naukę do opisu zmiennych historycznie czynników socjologicznych. Obydwie te koncepcje, jak wszystkie inne, które wychodzą od badań gotowej nauki (sytuacja  $T_1 - T_2$ ) bez epistemologicznego wyjaśnienia tej sytuacji, skazane są na gruncie samej koncepcji nauki na to, aby widzieć w nauce to, co bezzasadnie wprowadzają. Cała więc tzw. socjologia nauki, wyrastająca z tego typu koncepcji nauki, ufundowana jest na mętym kole hurra-socjologizmu, gdyż z niczego innego już nie wyrasta jak tylko z braku epistemologicznego opisu sytuacji  $T_1 - T_2$ ” (s. 161).

We fragmencie tym, prócz jasnego sformułowania tezy o kryzysie, mamy też diagnozę tegoż kryzysu: brak epistemologicznego opisu sytuacji  $T_1 - T_2$ , który to opis wskazywałby na wybór środków opisu tej sytuacji na gruncie samej koncepcji nauki. Brak tego opisu tłumaczy też zdaniem Autorki wielość konkurujących ze sobą filozoficznych koncepcji nauki, które jednak nie są dla siebie alternatywą, wypływają bowiem z kryzysowej koncepcji nauki. „Wszystkie one mają podobną konstrukcję, zgadzają się co do występowania w nauce sytuacji  $T_1 - T_2$  i nie posiadają o tej sytuacji żadnej wiedzy epistemologicznej” (s. 169).

Czymże jednak jest owa wiedza epistemologiczna, dotycząca sytuacji  $T_1 - T_2$ ?

Niestety Autorka nie udziela jasnej odpowiedzi. Mówi co prawda o „epistemologicznym oswojeniu sytuacji  $T_1 - T_2$ ” (s. 169), o „mądrości epistemologicznej” (s. 168), sugeruje w końcu, iż alternatywą dla koncepcji kryzysowej jest tylko wyjście z kryzysu i tylko tam przeniesione być musi rozstrzygnięcie zawieszonych w kryzysie kwestii” (s. 173). Zatem „alternatywą dla koncepcji kryzysowej jest [...] tylko koncepcja pozakryzysowa (niekryzysowa)” (s. 174), w której uda się uzupełnić brak w opisie epistemologicznym, a który to brak jest przyczyną kryzysu. Innymi słowy: filozoficzne koncepcje nauki są w kryzysie, bo u ich podłoża leży pewien brak wiedzy (wiedzy epistemologicznej). Brak ten będzie można uzupełnić w koncepcjach po-

zakryzysowych. Ale aby mieć taką koncepcję pozakryzysową, to zapewne trzeba by ów brak usunąć. Rodzi się więc pytanie, jak ową epistemologiczną wiedzę uzyskać?

O ile dobrze rozumiałam ideę Autorki, cały kłopot współczesnej filozofii nauki polega na tym, iż nie potrafi ona opisać epistemologicznie powstania teorii naukowej, co też jest źródłem jej kryzysu.

Wydaje się jednak, że taki epistemologiczny opis powstania teorii naukowych nie jest możliwy oraz że rację ma Popper stwierdzając, iż: „nie istnieje nic takiego, jak logiczna metoda wpadania na nowe pomysły, lub logiczna rekonstrukcja owego procesu [...] każde odkrycie kryje ‘element irracjonalny’ albo ‘intuicję twórczą’ w sensie Bergsona”<sup>5</sup>. Tak więc nadzieje Autorki na pokryzysową koncepcję nauki, opartą na takim epistemologicznym opisie powstawania teorii, nie wydają się uzasadnione i przypominają oczekiwanie na *Deus ex episteme*.

W przeprowadzonych przez Autorkę rozważaniach interesująca jest jednak próba wnikięcia w źródła wielości koncepcji nauki i próba tropienia tego, co najbardziej fundamentalne w tych koncepcjach.

Bardzo cenną rzeczą w książce A. Motyckiej są zawarte w drugiej części tej pozycji artykuły, zaznajamiające z może mniej znanymi filozoficznymi koncepcjami nauki jak np. Eddingtona, Białobrzeskiego czy Poincarégo. Dzięki obficie cytowanym źródłom czytelnik może również sam podjąć dalsze studia nad tymi koncepcjami.

Tadeusz M. Sierotowicz SJ

---

<sup>5</sup>K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 1977, PWN, s. 33.